

WIELKOPOLANIN

„WIELKOPOLANIN“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — Przedpłata na pocztach: kwartalnie 1,25 mk., z odnośzeniem do domu 1,62 mk. — Inzeraty od wiersza drobnego 25 fen. — Rękopisów się nie zwraca.

Z dodatkiem niedzielnym
„Ognisko Domowe“.

Przedpłata w Poznaniu: kwartalnie 1,20 mk., z odnośzeniem do domu 1,45 mk., miesięcznie 40 fen., z odnośzeniem 50 fen. Ekspedycja ulica Posadowskiego 39. Telefonu nr. 1013. — Redakcja ulica Dolna Wałowa 1. Telefonu nr. 1142.

Przedpłata na czerwiec.

„Wielkopolanin“ kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

40 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina“ w Ekspedycji, ul. Posadowskiego nr. 39 i w agencjach za 40 fen.

„Wielkopolanin“ zapisany jest w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Zeitungs-Preisliste II-te Abtheilung U Poln. — W Austrji: Oester. Zeitungs-Preis-Verz. für 1908.

„Wielkopolanin“ dołącza dla swych abonentów bezpłatny dodatek świąteczny w rycinami pod tyt.: „Ognisko domowe“ i prowadzi obronę praw dla swych przyjaciół bezpłatnie.

„Wielkopolanin“ ma obecnie największą z wszystkich pism polskich liczbę abonentów; umieszczane w nim ogłoszenia znajdują jak największe rozprzestrzenienie.

Abonenci „Wielkopolanina“ otrzymują „Pasiekę“ za niższą opłatą.

Dzień niemiecki

W Poznaniu, jak wszystkie takie dni. Zjechało się Niemców sporo, którzy prawali o uciśnionej niemczyźnie, wysyłali depesze do cesarza i kanclerza rzeszy i otrzymali odpowiedź od cesarza, że ma przyjemną jest werność zgromadzonych obywateli a od kanclerza zapewnił, że w polityce antypolskiej rząd się nie cofnie. Kanclerskie zapewnienie uspokoiło nieco wystrachaną Hakatę, ale mimo to znaleźli się mówcy, którzy mocno wygrażali ministrom, że jeszcze nie chcą wywłaszczać. Pan Tiedemann — ostatni z „mannów“ założycieli Hakaty — Hanse i Kennemann już pod ziemią — wystąpił w obronie niemieckich koloistów i kobiet niemieckich, przeciw posłowi naszemu p. Trampczyńskiemu, który pierwszych przyrównał do „rumowiska“ a działalność niemieckich kobiet porównał z czynnością petrolejek z komuny paryskiej.

Na placu Litwonusza odbyło się zebranie pod gołęb niebem, około 100 polejantów strzegło zebrania, a może było zebranych na placu do 2000 osób. — Dla czego powołano tylu polejantów jest nam zupełnie niejasne. Czyżby uciśniona niemczyzna żyła jak obawy. Jeżeli były jakie obawy, to były zupełnie płonne. Przecież nikt z nas nie myślał o zakończeniu tego zebrania. — Mały ważniejszy rzeczy w głowie niż dawanie do ręki broni Hakacie przeciw nam. —

Dzień niemiecki w Poznaniu miał niewątpliwie znaczenia prowokacyjne, ale nikt z nas się nim nie rozdrażnił.

Możemy tylko zapewnić, że wielu Niemcom znudziła się ta ciągła heca antypolska i wprost szyderczy uśmiech u wielu wywołały słowa Tiedemanna, że cechą Niemca jest zamilowanie.

Niemiec ma istotnie takie pozory pokojowe jak jeź wiskający się do jamy lisa. Jeź lisa pozornie nie zaczepia, ale tak go kluje kocali, że ten w końcu z jamy się wynosi.

Tak zachowują się Niemcy wszędzie, gdzie się osiedlą.

Streszczając przebieg obrad niemieckiego dnia można powiedzieć, że z jednej strony był on nieudaną próbą prowokacji polskiej ludności, z drugiej wypowiedzeniem posłuszeństwa rządowi ze strony Towarzy-

stwa HKT, składającego się w większej części z urzędników.

W sprawie Towarzystw zabaw dla dzieci.

Z prowincji piszą nam:

„O bardzo ważnej dla nas sprawie przypomniał „Wielkopolanin“.

Nasze dzieci są od szóstego roku życia pod wpływem niemieckim.

W szkole wszystko po niemiecku, w domu nie wiele czasu na naukę w języku polskim. Zdarza się, że nawet dzieci rodziców inteligentnych nie potrafią się poprawnie wypisać w języku ojczystym. Raz kiedyś rozmawiałem z jednym panem, który otrzymywał listy od dwóch Polaków akademików i powiadał mi, że z przykrością znajdował w nich błędy.

Jeżeli młodzież, która kończy wyższe szkoły i idzie na nauki wyższe do uniwersytetu, często nie umie się wypisać poprawnie po polsku, to cóż się dziwić, że dzieci robotników, rzemieślników i małych kupców nie są w polskim wykształceniu.

Ala najgorzej jest z dziećmi ze szkół ludowych; one ani po polsku, ani po niemiecku nie umieją.

Jedno pozostaje im w pamięci, różne niemieckie piosenki, które śpiewają przy zabawach; pieśni polskich umieją bardzo nie wiele, albo żadnych, bo któż ich je ma uczyć?

Tych piosenek niemieckich uczą się tem więcej, im więcej nasi „najakochani“ nasiemi dziećmi się zajmują, urządzają dla nich zimą „Volksunterhaltungsabende“, a latem gry i zabawy. Przy zabawie, w czasie której wszystko po niemiecku, dziecko nasłucha najwięcej niemczyzny, więc musimy się starać o zapobieżenie tym szkodliwym wpływom. Dzieci, nie umiejące dobrze po niemiecku, wtrącają jednak albo niemieckie wyrazy, albo używają ich z polską końcówką kalecząc tym sposobem piękną naszą polską mowę.

Wielu z nas na to nie uważa; pocieszamy się tem, że jak dziecko dorosnie i dostanie się w polskie otoczenie, to zrzuci ze siebie te naleciałości.

Ala czyż my wiemy, w jakie ono później dostanie się otoczenie?

Przecież wielu naszych idzie za chlebem do miast niemieckich, do całkiem niemieckich okolic i tam mogą ich jedynie utrzymać przy narodowości polskiej wspomnienia wyniesione z młodości. Lecz jeżeli w tych wspomnieniach z dzieciństwa już tkwi niemiecki zarodek, to grunt do germanizacji już uprawiony.

Dla tego baczmy na naszą działalność, skupiajmy ją w polskich gromadkach, bawmy się z nią, dbajmy o polską mowę i polską pieśń.

Janek z pod Koźmina.

Mowa psta X. Styczyńskiego

wypowiedziana w sejmie pruskim podczas drugiego i trzeciego czytania projektu ustawy o przymusie szkolnym dla ociemniałych i głuchoniemych, dn. 26 maja.

II.

W dalszem uzasadnianiu wniosku polskiego o uwzględnienie języka ojczystego w przymusowej nauce dzieci głuchoniemych i ociemniałych poseł X. Styczyński na płatkowem posiedzeniu Izby posłów powiedział:

Panowie! Gdy w plenum Izby wspominałem, iż wiele jest dzieci, które posiadają jeszcze ostatki słuchu, w póź-

niejszym dopiero wieku oślepiły, gdy wykazałem, że byłoby barbarzyństwem, gdyby przy nauczaniu tych nieszczęśliwych dzieci nie uwzględniono pozostałych zasobów języka ojczystego, wtedy komisarz rządowy odpowiedział, iż postara się, by takie dzieci umieszczono w poznańskim zakładzie na V kursie, gdzie nie wyrugowano jeszcze zupełnie języka ojczystego tych nieszczęśliwych. Jeżeli więc tym istotom przyznano ulgę w W. Księstwie Poznańskim, należałoby je również uwzględnić i w innych językowo mieszanych dzielnicach. Atoli w obecnych warunkach o tem nie może być nawet mowy. Albowiem w żadnym zakładzie tych dzielnic z wyjątkiem Poznańskiego, ani słowa nie uczy po polsku. Widzicie zatem, że nasz wniosek jest usprawiedliwiony, jest logiczny.

Komisarz rządowy odpowiadał, że wszędzie uczą głuchoniemych tylko w jednym języku, że jest technicznie niemożliwem nauczenie głuchoniemego dwu języków, że więc w Prusach trzeba nieszczęśliwe te istoty kształcić jedynie w języku niemieckim.

Oczywiście, wszędzie uczą tych nieszczęśliwych tylko w jednym języku, ale też wszędzie tym jednym językiem jest język ojczysty. Centrowie Schmedding dowodził, że głuchoniemy brak pojęć i słów, skutkiem czego nauczanie ich dwu języków jest niepodobieństwem. Nie można temu zaprzeczyć!

Dalej poseł centrowy dowodził, że głuchonieme dziecko nie ma języka ojczystego. I to prawda!

Ala wtedy, panowie, najsprawiedliwszą i najrozsądniejszą rzeczą byłoby chyba, gdyby tym upośledzonym istotom dano możliwość, by po ukończeniu zakładu mogły się porozumiewać w języku rodziny, najbliższego otoczenia, rodaków.

(Centrowcy wołają: O ile to możliwe!)

Przypominam, że np. w Wyrtembergu uczą głuchoniemych w dwu językach, a mianowicie, w narzeczu szwabskim i w języku niemieckim. Wobec dowodzenia komisarza rządowego o technicznej niemożliwości nauczania tych dzieci w dwu językach, wspomnę jeszcze że starosta krajowy W. Księstwa Poznańskiego oświadczył w Izbie panów zeszłego miesiąca, iż zachodzi do pewnego stopnia konieczność, by głuchoniemych w dzielnicach, pod względem językowym mieszanych, uczono obydwu języków krajowych. A przecież starosta krajowy tamtejsze stosunki zna dobrze.

Argumentacja o niemożliwości nauczania głuchoniemych dwu języków nie wytrzymuje dalej krytyki także wobec okoliczności, iż w Poznaniu od długich lat z dobrym skutkiem uczą obydwu języków.

Od r. 1838 do 1875 uczono tam polskie dzieci głuchonieme po polsku a niemieckie po niemiecku. Dopiero w r. 1875 zaprowadzono tam w wyższych klasach także język niemiecki jako przedmiot naukowy. A metoda ta dała wyniki bardzo pomyślne. Otóż głuchoniemy modlił się w języku rodzinnym, z rodakami porozumiewał się po polsku, a w urzędach, z Niemcami rozmawiał w języku niemieckim.

Mówca porównuje wyniki systemu dawniejszego z wynikami systemu obecnego. Są one tego rodzaju, iż dzieci głuchonieme po ukończeniu zakładu nie postąpiły wcale naprzód od czasu rozpoczęcia nauk. Błędacy nie umieją ani po polsku ani po niemiecku. Albowiem polskiego wcale ich nie uczono. Język zaś niemiecki w polskim otoczeniu po niedługim czasie idzie całkiem w zapomnienie.

Dziecko ani nawet z rodzicami, nie rozumiejącymi po niemiecku, nie potrafi się porozumieć. Biedne istoty z tego powodu ulegają wielkiej rozpacz. Niedawno w Pakoście zaszedł nawet skutkiem tego wypadek tragiczny. Tamże dziecko głuchonieme, które po ukończeniu zakładu w Bydgoszczy powróciło do domu, uległo atakom silnego szału, ponieważ, mimo wysiłków natężonych, w żaden sposób z rodzicami po niemiecku rozmówić się nie mogło. Po polsku zaś rozmawiać nie umiał wcale.

(Słuchajcie, słuchajcie! — u Pol. i soc.)

Macie więc wymowne skutki systemu, uniemożliwiającego tym dzieciom nieszczęśliwym porozumienie z rodzicami. Nie pojmuję waszego upor!

(Wołania na prawicy.)

Jestem wszakże przekonany, iż po moich wywodach zmienicie swoje stanowisko.

(Soc. dem. Hoffmann: No, no!)

Często się zdarza, iż nawet wykształcony człowiek zapomina języka niemieckiego, jeśli stale innego używa języka. A cóż dopiero głuchoniemy! W naszych warunkach nieszczęśliwy ten człowiek, po ukończeniu zakładu, zniewolony jest powrócić do młotki, przy której pomocy jedynie będzie się mógł porozumiewać z otoczeniem.

Już dawniej wytłumaczyłem wam, że odmawianie języka ojczystego dziecku głuchoniememu sprzeciwia się głównemu celowi wykształcenia tych nieszczęśliwych. Przecież zakłady głuchoniemych łagodzą mając dole nieszczęsnych istot biednych, mają im przyswoić sposób porozumiewania się z najbliższem otoczeniem.

Czyż chcecie tym nieszczęśliwym przez niniejszy projekt prawodawczy i tej ostatniej ulgi odmówić?

Na dowód swoich twierdzeń przytaczałem zdania najwytrawniejszych w tym kierunku pedagogów. Wszyscy ci mężowie jednogłośnie dowodzą, że głównym celem wykształcenia głuchoniemych jest:

Umóżliwienie obcowania z ziomkami.

Mówca w dalszym ciągu daje kilka cytatów.

A zatem odmawianie głuchoniememu języka ojczystego należy potępić jako sprzeciwiające się zasadom rozsądnej pedagogiki, jako mijające się z istotnymi celami wykształcenia głuchoniemego. Nauczanie zaś głuchoniemego obydwu języków jest jedynie rozsądne i nieodzowne ze względów pedagogicznych i ze względu osobistego interesu materialnego głuchoniemych. A jeśli komisarz rządowy uparcie dowodzi o niemożliwości nauczania dwu języków, to przecież metoda, praktykowana w zakładzie poznańskim, twierdzeniom jego kłam zadaje. Jeśli zaś władza szkolna chce konieczne dzieci głuchonieme kształcić tylko w jednym języku, niechże więc dzieci polskie kształci w języku polskim. Wymagają tego nie tylko względy pedagogiczne ale dalsze losy dziecka.

Według statystyki, sporządzonej przez dyrektora zakładu głuchoniemych w Poznaniu, 80 proc. wychowalców tegoż zakładu pozostaje w stronach rodzinnych. Istotom tym, bez znajomości języka polskiego, uniemożliwiliby się zapracowanie na chleb. A przecież głuchoniemy nie uczy się dla zakładu, ale uczy się dla późniejszego życia, które toczyć się będzie wyłącznie w otoczeniu polskim. Głuchoniemy uczy się więc dla rodziny, uczy się, by się mógł porozumiewać w pierwszym rzędzie z rodakami.

Administracja szkolna opowiada, iż polskim dzieciom głuchoniemych trzeba przyswoić język niemiecki, by im zape-

walczyć o możliwość zapracowania na kawałek chleba. Ależ, panowie, dzieci te urodziły się Polakami, wzrosły wśród Polaków i pozostaną wśród Polaków a Polacy już o nich pamiętać będą, by z głodu nie pomarli. Władza szkolna zaszkodziła sobie wdzięczność tych istot nieszczęśliwych, jeśli w nieszczęśliu o tyle ulgę im sprawi, aby się mogli łatwo porozumiewać z najbliższymi.

Odmawianie języka ojczystego tym dzieciom ulomnym jest wołającą o pomstę do nieba krzywdą. Wogóle cała polityka szkolna, uprawiana w naszych dzielnicach, strasznie jest wypaczona. Ale gwałtowne wprowadzanie germanizacji do szkół głuchoniemych przechodzi już ostateczne granice. I szerokim kołom niemieckim gwałtem się wmawia, jakoby pobudką tej wykrzywionej polityki była miłość ojczyzny i poczucie narodowe. Tak się oto nadużywa tych skarbów szlachetnych ducha narodowego. Postępowanie takie uraga wszelkim pojęciom o miłość ojczyzny i świadczy o klasnym samolubstwie. Wiedza jest skarbem międzynarodowym, głuchoniemy zaś jest nieszczęśliwym międzynarodowym. Nieszczęścia tego nie wolno eksperymentami politycznymi jeszcze więcej potęgować, ale należy je na drodze humanitarnej łagodzić.

Kształcenie głuchoniemych jest wogóle dziełem miłości. Humanitarność nie zgadza się z klasnym samolubstwem, które głuchoniemych innej narodowości pozabawia możliwość porozumiewania się przy ognisku rodzinnym.

Mówca cytując słowa soc. dem. dr. Liebknechta, które tenże czasu swego po jego wywodach był wypowiedział, nazywając barbarzyństwem najwstrętniejszego rodzaju wprowadzenia ze strony rządu walki narodowościowej wogóle do szkoły, a oż dopiero do szkoły głuchoniemych i oświecenieli i dowodząc, że nad takim barbarzyństwem wzdriga się każdy po ludzku myślący człowiek.

Uważam was, panowie, za ludzi myślących jeszcze po ludzku, są ludzie, którzy nie utracili jeszcze poczucia sprawiedliwości. Dajcie nieszczęśliwym dzieciom polskim możliwość porozumiewania się w najbliższym im w języku ojczystym.

(Brawo! u Polaków i na lewicy.)

W dalszych wywodach mówca nasz uzasadnia drugą część wniosku polskiego. Żąda mianowicie podziału klas według zdolności (Fähigkeitsklassen) w Saksonii, Wyrtembergii, w dzielnicach nadreńskich, Danii utworzono osobne szkoły oddzielne dla nierozwiniętych dzieci głuchoniemych. W Pruszech, tu i owdzie, w wielu zakładach większych, ośm klas, obejmujących całe właściwe pensum, podzielono według kategorii mniej i więcej zdolnych.

Mówca nie żąda wprowadzić oddzielnych zakładów dla dzieci nierozwiniętych. Domaga się tylko, by w większych zakładach głuchoniemych już od drugiego roku szkolnego odbywała się nauka w oddzielnych klasach, według uzdolnienia uczniów. A więc kurs dla nierozwiniętego dziecka winien obejmować ograniczony podział nauk przy zastosowaniu znacznej metody nauczania. Albowiem według zapatrywania fachowców dla nierozwiniętych dzieci głuchoniemych jest metoda mieszana, tj. z zastosowaniem mimiki, zrozumialsza.

Bez tej metody nauczanie nierozwiniętych dzieci głuchoniemych będzie mechaniczne, powierzchowne, bezowocne.

Na poparcie swoich żądań mówca cytując odpowiednio ustępy z dzieła Heideich: „Ein Notschrei der Taubstummen“. Mówca zwraca się do tego by na podstawie jego argumentów zechciała uwzględnić obie części przedłożonego wniosku polskiego.

(Brawo! u Pol. i soc. dem.)

Centrowiec Schmedding oświadcza, że z wywodów mówcy polskiego wynika, iż dwujęzyczne zakłady głuchoniemych są technicznie możliwe, że więc skutkiem jego argumentacji część centrowców głosować będzie za uwzględnieniem polskiego języka przy nauczaniu głuchoniemych. Robi mówcy polskiemu zarzut, iż swoje argumenty winien był przedstawić w komisji.

X. Styczyński odpowiada, iż Koło polskie nie otrzymało w komisji tej zastępstwa, że wniosek mówcy, domagający się powiększenia komisji, celem umożliwienia wstępu Polakowi, odrzucono przeciwko głosom polskim i socjalistycznym. Centrum wprowadziło później na życzenie mówcy odstąpiło Polakom jedno miejsce w komisji; o postępowaniu komisji jednakże zawiadomilo mówcę tak późno, że na posiedzenie już nie mógł zjawić. Tylko drogą telefoniczną przysłał wniosek, które centrowcy w jego imieniu przedłożyli. Zarzuty więc w tym kierunku mówca polski odplera jako bezpodstawne.

W dniu dzisiejszym po krótkiej dyskusji ukończono drugie i trzecie czytanie projektu niniejszego. Wniosek centrowców o wyznaczenie zakładów głuchoniemych odrzucono przeciwko głosom polskim i centrowym. Cały projekt przyjęto przeciwko głosom polskim i socjalistycznym.

W dalszym toku obrad dzisiejszych przyjęto w trzecim czytaniu projekt ustawy rybackiej oraz załatwiono cały szereg petycji.

6-te Walne Zebranie

Zjednoczenia Zaw. Polskiego.

Dzień trzech obrad.

Przystąpiono następnie do obrad nad zmianą ustaw o ile wnioski nadeszły. Z wniosków Zarządu centralnego pierwszy, o zmianę § 4 c, upada. Natomiast przyjęto wniosek o zmianę § 6, który brzmi obecnie jak następuje: „Rada nadzorcza wybiera walne zebranie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Do Rady nadzorczej wybiera każdy oddział jednego członka i tegoż zastępcę itd. (jak dotąd). Do Rady nadzorczej mogą być wybrani tylko członkowie, którzy przysięgnęli 5 lat do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego należą. Członkowie Rady nadzorczej nie powinni o ile możliwości innych urzędów w Zjednoczeniu piastować.“

Wniosek przyjęto.

Bez dyskusji przyjęto paragraf 10, który określa: „Delegatem na walne zebranie może być tylko członek, należący do Zjednoczenia najmniej 5 lat (dotąd najmniej 2 lata). Wyjątek stanowią miejscowości, które się dopiero świeżo zorganizowały.“

Tak samo przyjęto bez dyskusji paragraf 17 a, domagający się, ażeby przynajmniej co 3 miesiące Zarząd centralny urządzał wspólne posiedzenia z prezesami poszczególnych oddziałów, na które powinno się przydzielać prezesów lub większą liczbę członków zarządu oddziałów, jeżeli się zanoszą na ruch robotniczy w większych rozmiarach.

Następnie przyszły pod obrady wnioski Wydziału Rady nadzorczej. Po krótkiej dyskusji odłożono sprawę tę do popołudnia.

Wnioski Oddziału górników uzasadnia p. Jankowiak.

1. Centralny zarząd winien mieć siedzibę swą na Górnym Śląsku z tem zastrzeżeniem, że każdy oddział będzie miał swą Radę nadzorczą. Rada nadzorcza każdego oddziału wybiera wydział, który z zarządem oddziału kieruje oddziałem.

Nad wnioskiem tem nader ożywno na wyłoniła się dyskusja.

Delegat Płec z Dębu na Górnym Śląsku oraz prezes oddziału hutniczego, p. Przybyła z Królewskiej Huty, oświadczają się za wnioskiem, dowodząc konieczność przeniesienia centralnego zarządu na Górny Śląsk, gdyż Górny Śląsk stanowi niewątpliwie przyszłość Zjednoczenia.

Prezes oddziału górniczego, p. Mańkowski z Bochum, w dłuższych wywodach przemawia za wnioskiem górników.

O godzinie kwadrans na 1-szą, przerwano obrady do popołudnia. Do obiadu poszczególni oddziały naradzić się mają nad powyższym wnioskiem i nad swymi własnymi wnioskami.

W sobotę po południu obradowano w dalszym ciągu nad zmianą ustaw. Pierwszy wniosek brzmiał, aby prezes Rady nadzorczej był płatny, tak iżby nie był zależny od pracodawców. Wywiązała się nad tym wnioskiem obszerna dyskusja, zdania były podzielone. Wszyscy zaś mówcy byli za tem, ażeby prezes Rady Nadzorczej lepiej wynagradzać. Przy głosowaniu upadł wniosek Rady Nadzorczej, aby prezes był płatny.

Dalszym wnioskiem Rady Nadzorczej było, aby urzędnicy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego byli zabezpieczeni w kasie prywatnej lub przez Zjednoczenie Zawodowe Polskie ustanowionej. W dyskusji zdania znów były podzielone. Wniosek też w głosowaniu przeszedł znaczną większością.

Poczem przyszedł pod dyskusję wniosek, aby Zjednoczenie urządzało kursa bezpłatne dla członków. Wniosek uzasadniał p. Strzelec z G. Śląska. W zasadzie wniosek przeszedł i Zarząd ma urządzić kursa tam, gdzie znajdują się chętni członkowie oraz nauczyciele.

Uchwalono bez szerszych obrad, aby rezolucje uchwalone na konferencjach lub filiach nie były wprost w gazetach ogłaszane, tylko powinny być poprzednio nadsyłane do Zarządu.

Zmieniono § 9, że na walne zebranie wysyła filia na 250 członków jednego delegata, a drugiego delegata na dalsze 1000 członków.

Nastąpiły potem wnioski oddziału urzędniczego. Wniosek, ażeby organ oddziału „Ślę“ wydawano co tydzień nie pozyskał większości. Drugim ważnym

wnioskiem był, ażeby ustanowiono czwartego urzędnika dla oddziału rzemieślniczego w Poznaniu. Chodziło specjalnie, ażeby urzędnik był obeznany w sprawach budowlanych. Wniosek uzasadniał poseł Nowicki, Foleher i Trzebiński urzędnicy oddziału rzemieślniczego, dowodząc, że w Poznaniu i w Prusach Zachodnich jest daleko więcej pracy, aniżeli we Westfalii. Praca ta przechodziła siły zatrudnionych urzędników. Po wyczerpującej dyskusji wniosek przyjęto dość znaczną większością. — Ostra dyskusja wywiązała się nad wnioskiem, aby wypłacać wsparcie strajkowe od trzeciego dnia.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Berlin 29 maja. (Z parlamentu.) Odbiwa się w ciągu dalszym trzecie czytanie ustawy zabezpieczeniowej rzeszy niemieckiej.

— Berlin 29 maja. (Z sejmu) Rozprawiano o sposobach ulżenia najwzszego sądu administracyjnego, przeciętnego sprawami.

Sprawy Kościoła. Rzym. „Agenzia italiana“ donosi, że papież onegdaj nagle zemdlął, co wywołało w Watykanie ogromne zaniepokojenie. Do Watykanu powołano natychmiast słoty papieża. Dzienniki jednakże wiadomości tej zaprzeczają i donoszą zgodnie, że papież jest zdrow.

Portugalia. „Daily News“ donosi z Lizbony, że wiadomości, iż sekretarz byłego króla Manuela markiz Diveradio przebywa na granicy hiszpańskiej, gdzie ma schadzić z przygotowującym spisek antyrepublikański zwolennikami króla Manuela, wywołały w całym mieście ogromne wzburzenie. Rząd portugalski zwrócił się do rządu hiszpańskiego z prośbą o wydalenie Diveradio z granic Hiszpanii. Ruch monarchiczny w Portugalii przybiera jednak mimo represji ze strony rządu coraz większe rozmiary. Powtarzają się niemal codziennie dezercje żołnierzy z pułków i przyłączanie się ich do monarchistów. Z okazji wyborów skonsynowano we wszystkich ważniejszych miejscowościach bardzo liczne wojska. Podróżni, wyjeżdżający z Portugalii, stoją pod silną kontrolą, rząd bowiem we wszystkich obcych widzi tajnych agitatorów monarchicznych.

Rosja. Moskwa. W ostatnich dniach dokonała tu policja masowych aresztowań anarchistów, którzy przemycali w ogromnych ilościach broń i amunicję na Kaukaz.

Austria. Aresztowani z powodu demonstracji przed ministerstwem oświaty akademicy włoscy w liczbie 16 zostali przez policję skazani na 3 dni aresztu bez zamiany na grzywnę. Skazani wnieśli rekurs do namiesnictwa. Onegdaj udała się deputacja włoskich studentów do rektora uniwersytetu wiedeńskiego z prośbą, aby użył całego swego wpływu w sprawie utworzenia uniwersytetu włoskiego w Tryeście. Rektor przyrzekł deputacji moralne poparcie tej sprawy ze swej strony, prosił jednak, by studenci na terenie uniwersyteckim zachowali spokój.

— Praga. Wydział miejski uchwalił zaprotestować energicznie przeciw te-

Tajemniczym śladem.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

„Mąż pogrążony w odmęcie spekulacji, żona w odmęcie zabaw, wydawali się tak niezmierznie szczęśliwymi, że nie raz wyrzucałem sobie ostry mój sąd o ich sposobie życia.“

„Ja także byłem wtedy młody i także prowadziłem dom mój na wielkiej stopie.“

Przy końcu drugiego roku pożycia, Edmea powiła córkę.

„Brat mój o mało nie oszalał z radości, bo nigdy żaden mąż nie kochał bardziej, nie uwielbiał bardziej żony.“

„Macierzyństwo, ta radość tak czysta, szlachetna, stała się ciężarem dla pięknej i bogatej paryżanki.“

„Czyż Edmea mogła pomyśleć o karmieniu swojej dziewczynki, czy była zdolna do czuwania po nocach przy malenstwie, kiedy rozkoszne światowe zabawy wyciągały ją z domu co wieczór?...“

„Była zresztą za bardzo delikatną, aby mogła zostać mamką, byłoby to dla niej nadzwyczajną meczą, a nadto stała jej na zawadzie argument wymyślony przez kobiety, które są matkami z nazwiska jedynie, że karmienie dziecka nie należy do dobrego tonu.“

„Tak więc pani Edmea Champgrand zbierała w dalszym ciągu hołdy w modnym świecie.“

„Przyjście na świat dziewczyny dodało jej tylko więcej pewności siebie, więcej swobody w rozmowach.“

„Potrafiła zuchwale o przedmioty najbardziej nieprzyzwoite, wygłaszała teorie pełne zatrważającego sceptycyzmu.“

„Brat mój robił jej nieraz z tego powodu uwagi, powstawał na niewłaściwość zachowywania się i rozmowy, ale rzecz prosta, na próżno.“

— „Cicho bądź Bertholo! — odpowiadała z złośliwą miną Edmea. Wymawiasz mi lekkomyślność moją, a nie wiesz, że słowa mają skrzydła od tego, aby sobie lekko swobodnie fruwały. Co znaczą słowa wobec tego, że cię kocham, mój drogi?...“

„Pocałunek zamykał usta małżonka.“

„Zakochany po uszy, nie odzywał się więcej.“

„Wiadomo od bardzo dawna, że czem człowiek bardziej jest przewidujący i inteligentny, tem bardziej milcisz go oślepi.“

„Jak ptak ukrywający główkę swoją pod skrzydła, tak zakochany, gdy ukryje głowę swoją w objęcia ubóstwianej kobiety, wierzy szczerze, wierzy bezwzględnie, że mu żadne nie zagraża niebezpieczeństwo; niestety! zbliżało się ono szybko i krokami.“

„Brat mój, spokojny, ufny, szczęśliwy, spostrzegł, że interesy jego się zachwiała.“

„Zaczęto już szemrać, gdy wymawiano nazwisko jego żony.“

„Ale ta z całą pewnością siebie i zręcznością zadziwiająca, potrafiła zawsze wytłumaczyć wszystko mężowi. I namówiła go na chłodnie śmiało spekulację, która na chwilę przywróciła równowagę ich majątku.“

„Powodzenie to było atoli daleko zgubniejsze od ruin.“

„Emanuel uległ od tej chwili bez-

względnie namowom i wpływowi przewrotnego żony, u której żąda zbytku i używania, coraz się bardziej rozwijały.“

„Porwany jakimś szaleństwem, chciał podwoić lub potroić swoją fortunę.“

„W roku 1856, pan de Champgrand powziął pewne podejrzenia co do wierności swojej małżonki.“

„Podejrzenia te były niestety prawdziwe.“

„Niedobra kobieta nadużywała do broci i powolności męża i nieczemnie go zdradzała.“

„Trawiony szaloną zazdrością, Emanuel usiłował koniecznie przekonać się o swojej hańbie, ale nie mógł tego dokazać.“

„Edmea z piekielną jakąś zręcznością udaremniała wszelkie poszukiwania, a z okrutną przyjemnością podniecała lub tłumiała uczucie zazdrości w sercu męża.“

„Podniecała i utrzymywała w nim namiętność coraz większą.“

„Po trochu sprzykrzyło się jednakże te ciągłe udawanie miłości, której nigdy nie czuła dla męża i zaczęła mu okazywać obojętność zupełną.“

„Paściła się na awantury.“

mu, że do komisji dla reformy administracji nie powołano żadnego członka zarządu m. Pragi.

Turecja. Z Smyrny donoszą, że kretańscy robotnicy zamordowali w okrutny sposób młode dziewczę tureckie i jest obawa antychrześcijańskich rozruchów. W Smyrnie są tylko 2 bataliony wojska.

Ameryka. Były prezydent meksykański Diaz dotarł szczęśliwie do Vera Cruz po stoczeniu pomyślnej potyczki z powstańcami. — Diaz przyczynił się swego czasu do rostrzelania cesarza Maksymiljana, który jako arcyksiążę austryjski, powołany był do objęcia tronu w Meksyku.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, dnia 30 maja 1911.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

* **Biuro Związku Narodowego** znajduje się przy ulicy Dolnej Wałowej nr. 1 na I piętrze. Biuro jest otwarte we wszystkie dni powszednie z wyjątkiem soboty od 4—5 po południu.

Walery Lebiński,
Główny sekretarz Związku Narodowego.

* **Biuro „Straży”** znajduje się przy ulicy Rycerskiej nr. 12 na wysokim parterze. Biuro jest otwarte od godz. 12—2 w południe i od 5 i pół do 6 i pół wieczorem. Telef. nr. 1640.

Dr. F. Schroeder, ul. Rycerska 2.

* **Lecznica bezpłatna.** Tow. społeczno-higienicznego przy ul. Rycerskiej nr. 28 otwarta codziennie od pół 9 do pół 10 rano choroby skórne i pęcherza i choroby (wewnętrzne) oraz od 2—3 po południu (choroby dziecięce i kobiece).

Dr. Adam Karwowski, sekretarz.

* **Kolonie wakacyjne.** W dalszym ciągu oświadczyły gotowość przyjęcia dzieci poznańskich na wakacje: PP. W. Szuldrzyńska z Bolechowa 6 dziewczynek, pan St. Taczanowski z Podróżca 3 dziewczęta i pan St. Bukowski z Górska 1 chłopca. W uzupełnieniu spisu dodajemy, że pani Wanda Grabowska ofiarowała łaskawie miejsce dla 2 dziewcząt do Zbletki pod Mieścisłem.

Dotąd mamy miejsc dopiero dla 80 dziewcząt i 13 chłopców. Serdecznie prosimy Dobrodziejki i Dobrodziejów naszych o łaskawe dalsze deklaracje tak dla dziewcząt jak i dla chłopców.

Zarząd
Towarzystwa kolonii wakacyjnych i Stacji Sanitarnych w Poznaniu.

Wl. Jerzykiewicz, Jan Suchowiak,
prezes, sekretarz.

* **Przez Kościan** dostał się z powrotem do Poznania artykuł „Wielkopolańska” z dnia 23 maja: „Dziśalność „Mitelstandskasse” i „Bauernbanku”. Jedno z tutejszych pism przytacza ten artykuł, podając jako źródło „Gazetę Polską” w Kościanie. Krótka droga prowadziła przez „Wielkopolańską”.

* **Wdowa** w podeszłym wieku, chorowita, której córka zmarła, a zięć stracił majątek, która żadnego wymiaru nie wypisła dla siebie, pozostaje w biedzie i prosi współuczuciowych o wsparcie. Datki przyjmuje Ekspedycja „Wielkopolańska”, ul. Posadowskiego 39.

* **Towarzystwo Czyteln Ludowych.** Wszelkie korespondencje w sprawie Towarzystwa naszego, zakładania bibliotek i t. d., prosimy wysłać wprost do biura naszego pod adresem: Czytelnia Ludowa Poznań (Posen Schützenstr. 31, II). Adres skarbnika: Dr. Kapuściński Poznań (Posen).

* **Biblioteka Tow. Przyjaciół Nauk** otwarta codziennie, oprócz niedziel i świąt, od 10—1 i od 3—6.

* **Dla Towarzystwa Ludoznawczego** w Poznaniu łaskawie nadesłać zechcieli: 4 marki p. Traczykowska — krzyż rzeźbiarski p. Maciej Ratajczak — torebkę perłkami haftowaną z r. 1850 p. W. Sikorska ze Środy — ostrogi po śp. W. Skarżyńskim, pułk. jazdy polskiej z r. 1831, p. Telesfor Otmianowski — 2 marki na automat p. Joanna Biłazewska — obraz Wernyhory do wylosowania na cel T. L. p. Lesiński — szal turecki, jedwabny, jaki paniom dawniej dawano do wyprawy, p. Jan Eichstaedt — jajko wielkanocne z pisaniami p. Zofia Kratochwillowa. — Trzy obrazy na szkle malowane, jeden na płótnie i talerz z krzyżem X. proboszcz Zakrzewski z Gołejewka. — Wróciwszy z podróży dalsze dary dla Tow. Ludoznawczego z wdzięcznością jak dawniej przyjmując.

Helena Cichowiczowa,
prezesowa Towarzystwa Ludoznawczego,
Poznań, plac Wilhelmowski 18.

* **Poznań.** Z wagonu kolejowego skradł niewysłędzony dotąd złodziej skrzynię pomarańczy. Ostrzeża się przed kupnem.

— Pożar powstał w sobotę wieczorem ok. godziny 5 w sklepie domu przy ul. W. Garbary nr. 34. Straż pożar ugasiła. Zapaliły się próżne skrzynie i saki.

* **Germanizacyjni „dzień kwiatów”** odbył się ma niedługo w Poznaniu. Podobno do niektórych domów polskich przychodzą niemieckie „szwasty” od czerwonego krzyża i panie celem nakłonienia rodziców, aby córkom pozwolili zająć się sprzedażą kwiatów itd. Przestrzegać należy tych rodziców i takich, którzyby nie znali celu tych „Blumentagów”. Jest to nowa szopka na rzecz niemieckich „kripów”, w których oczywiście nasze małżeństwa pragną od wczesnej młodości germanizować. Zatem wara nam od takich niemieckich szopek.

* **Cel dobroczynny.** Dnia 11 czerwca urządził Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w parafii archikatedralnej koncert połączony z grą fantową, w ogrodzie arcybiskupim. Zanosimy przeto do szanownej publiczności prośbę, aby uznając wzniosły cel, zgromadziła się licznie w ogrodzie i tym sposobem przyczyniła się do przyspożenia nam nowych środków ku niesieniu pomocy biedakom parafii naszej. Bliższe wiadomości w afiszach. O liczny udział uprzejmie prosim.

* **Cześć pieśni!** Kółko śpiewu Tow. Rzemieślników Polskich w Poznaniu zaprasza łaskawe panie, chcące brać udział w śpiewie, żeby się raczyły wstawić na pierwszą lekcję, odbyć się mającą w piątek, dnia 2 czerwca r. b. o godz. 8 i pół wiecz. na sali dominikańskiej. Wszystkie życzliwe panie Kółka naszemu zaprasza Zarząd.

* **Samobójstwo** radcy rejencyjnego. Z nieszanego dotychczas powodu zastrzelił się w obecności swej rodziny w sobotę po południu radca rejencyjny Krause w Stralsundzie. Rewolwer nabił samobójca wodą i prochem.

* **W polskie ręce** przeszedł — jak donoszą niemieckie gazety — 630-morgowy folwark Raschkego w Dobczyńcu pod Bukiem za 163,000 mk. (morga po 500 mk.) R. ofiarował swój folwark poprzednio komisji kolonizacyjnej, której cena wydawała się za wysoką.

* **Polak denuncjantem.** Donoszą „Lechowi” z Rogowa: W Rogowie istnieje Towarzystwo Przemysłowców, a z jego łona wywiązało się kółko śpiewackie, które ćwiczyło dwa razy tygodniowo w lokalu posiadzeń p. Kancelera. Nie podobało się to p. A. Kopeckiemu, członkowi zarządu Towarzystwa, który w zeszłym roku piastował nawet zarząd zastępcy prezesa. Pan ten sprowadził z ulicy „szpicla” pod okna lokalu, w którym odbywały się ćwiczenia, i kazał słuchać, czy członkowie nie śpiewają pieśni patriotycznych. Oprócz tego p. Kopecki zademonstrował p. Kancelera, że u siebie toleruje takie śpiewy. — Smutne, bardzo smutne!

* **Zabiło skrzydło wiatra** dwa i pół letnią córeczkę Jadwigę młynarza Dekiera w Wijewie w pow. wschowskim. Wino ponosi starsza siostra, która biedne dziecko pozostawiła na chwilę bez dozoru.

* **Mięso argentyńskie.** Wiadomo, że przed rokiem zaczęto sprowadzać zamrożone mięso z Argentyny, aby choć w części zapobiec brakowi mięsa w Europie. Między innymi sprowadzano dużo tego mięsa do Wiednia. Obecnie Wiedeńczycy nie chcą już tego, bądź co bądź ochocznego trochę, mięsa jeść, tak że kilka set ton (tona = 20 centnarów) w chłodowniach oczekuje na zupełne zgnicie.

* **Buk.** Tokarzowi M., pracującemu w pewnej tutejszej fabryce mebli dostała się w oko drzazga. Podczas wyciągania drzazgi oko wypłynęło. M. jest ojcem dwojga dzieci.

* **Odolanów.** Gościnny Franciszek Kranz, mistrz rzeźniczy S. Namyśł i właściciel Jan Zawadzki stąd zamierzają w najbliższym czasie pobydować tu nową cegielnię z produkcją trzech milionów cegieł. Gliny jest podostatkiem.

* **Pożar w Książu.** W sobotę o godz. 10 wieczorem powstał pożar w próżnej stodołę, która spłonęła doszczętnie. Ogień został prawdopodobnie rozmyślnie podłożony.

* **Pleszew.** Od uderzenia gromu spalił się doszczętnie majorat Marszew (pałac Marszew).

* **Mikstat.** Nad miasteczkiem tem przechodziła w sobotę wielka burza. Grom zabił żonę właściciela Katarzynę Fabrowską, która była się schroniła pod krzem w polu. Dziecko, które trzymała na ręku, oraz dwoje dzieci starszych i pewna kobieta z córką, szczęśliwie uszli cało.

* **Samobójstwo** w więzieniu śledczym. Ślusarz Emil Bock, który podczas rozruchów moabickich poranił nożem jednego z policjantów i skazany za to został przez sąd przy-

sędnych na 3 i pół roku więzienia, powiesił się w celi więziennej. Bock wniósł o rewizję wyroku przez obrońcę swego, sąd rzekomy rewizję odrzucił. Wiadomość ta spowodowała samobójstwo zasądzanego.

* **Gasawa.** W pobliskiej Oławie spłonęły cztery gospodarstwa z 11 budynkami. Zniszczało dużo paszy, mebli i bydła. Właściciele są nisko zabezpieczeni. Ogień podłożono.

* **Morderstwo w Warszawie.** Dokonano w Warszawie potwornego mordu na osobie właściciela sklepu przy ul. Tomka 73 letniego starca Brejnakowskiego. Gdy o godz. 6 rano stół domu, zamiatając ulicę, wszedł do otwartego już sklepu, z przerażeniem spostrzegł w progu ślady krwi. Kiedy zaniepokojony posunął się o kilka kroków, ujrzał Brejnakowskiego leżącego bez życia za konturem. Przy bliższych oględzinach stwierdzono, iż zgon nastąpił wskutek rany, zadanej w szyję nożem lub sztyletem. Pod zarzutem morderstwa aresztowano żonę starca i jej „przyjaciela”.

* **Berlin.** W pewnym składzie towarów futrzanych nakradł złodziej w czasie od lutego do tego czasu za około 100 tysięcy marek futer. Złodziejem był stróż domowy. Teraz aresztowała policja czterech młodych ludzi i umieszczono ich w areszcie śledczym. Jedenastu pomocników ich tymczasem pozostawiono na wolnej stopie.

* **128 osób poniosło śmierć** wskutek trzęsienia ziemi. Według doniesień szefa obwodu pamińskiego ze Stobelewa nawiedzona została miejscowość Orosz na wyżynie pomirskiej w lutym br. przez silne trzęsienie ziemi, przyczem zasypała wieś usuwająca się góra. W czterech innych miejscowościach wiele domów zniszczonych. 128 ludzi poniosło śmierć.

* **Trzęsienie ziemi** na morzu egejskim. Jak donosi „N. Fr. Pr.” z Aten, dało się odczuć na wyspie Senkos silne trzęsienie ziemi. Kilka domów się zapadło, kilka osób rannych.

* **Los córki generała.** W zakładzie chorych w Pirmasens zmarła w tych dniach jakaś kobieta, która przybyła z Karlsruhe, chodząc o krulkach i będąca bez środków pieniężnych. Dotychczas zarabiała na życie jako kwaciarka. Dalsze badania wykazały, że uboga była córka generała Geyera, który padł na polu walki w wojnie niemiecko-francuskiej r. 1870.

* **Kalendarz.** Środa 31 maja: Peroneli panny. Wschód słońca o godzinie 3 minut 47, zachód o godzinie 8 minut 08.

Ruch w Towarzystwach.

Zebrania odbędą się:

— Miesięczne Stow. personelu żeńskiego w handlu i przemyśle w czwartek o g. 8 i pół w Domu Katolickim.

— Miesięczne Koła Śpiewackiego Polskiego w piątek. Interesujący wykład wygłosi druh K. Maliski.

— Nadzwyczajne Tow. gymnast. „Sokół” Poznań IV w środę o g. 8 i pół w lokalu posiedzeń.

— Tow. Przemysłowców w Winiarach we wtorek o g. 8 i pół w lokalu zwykłych posiedzeń.

Obrońca prawna.

— Panu W. S. F. Skoro żonie faktu niewierności udowodnić nie możesz, tylko schadki, to pan procesu ani o rozwód z żoną, ani przeciw jej kochankowi wygrać nie możesz.

— Panu J. G. R. 5000. Skoro kontrakt służbowy miał być zawarty piśmiennie, czego dowodem, że pan kontrakt piśmiennie ułożyłeś i dziedzicowi do podpisania posłałeś, więc poprzednia ustna umowa jest nieważna i kontrakt nie przyszedł do skutku. Pan zatem żadnego wynagrodzenia żądać nie możesz.

— Panu M. W. w M. Prezes rady nadzorczej nie ma wprawdzie prawa do kupienia domu dla spółki, ale gdy zarząd takie kupno notarialnie potwierdził, lub sam notarialnie zawarł, to kontrakt kupna jest ważny i zerwać go nie można.

— Panu J. Ur. w M. Sąsiadowi wolno na swoim gruncie przy granicy zasadzać drzewa każdego rodzaju, a więc i topole. — Gołębie podlegają chwytaniu i zastrzeleniu, gdy są na cudzym gruncie, lecz do zastrzelenia trzeba mieć kartę polowania lub pozwolenie lantrata.

— Panu W. B. Sk. W procesie każdy może przybrać sobie adwokata, a przegrzająca strona musi zapłacić wszelkie koszty procesu.

Od Redakcji.

— Osoba, która poszukiwała miejscowości, w której osiedliłby się mogła jako akuszerka, niech się zgłosi do naszej ekspedycji. Nadeszło bowiem jedno zgłoszenie.

Wiadomości handlowe.

Poznań, dnia 29 maja 1911.

(Urządowe notowania miejskiej komisji targowej na targu zbożowym).

Za 100 kilogramów:			
towar	piękny	średni	połedni
Pszonica	20,10	19,50	18,60
Zyto	16,40	15,80	15,10
Jęczmień	16,90	15,50	14,30
Owies	17,00	16,10	16,10

Targ miejski na bydło. (Sprawozdanie urzędowe.) Poznań, 29 maja

Spędzone lub zwieziono:	
44 sztuk bydła rogatego	
317 „ „ świni	
120 „ „ cieląt	
37 „ „ owies	

Razem 528 sztuk zwierząt.
Planowane na 50 klg. wagi żywej:

Wół.

d) małe pasione, każdego wieku 20—22

e) pełnomięsne, młodsze —

Bułaj.

b) pełnomięsne, utuszone, najprzedniejszego krowy najwyżej 7-letnie 18—22

c) średnio pasione młodsze i dobre pasione starsze 22—26

d) małe pasione —

Jalowie i krowy.

a) starsze, pasione krowy i mniej rozwinięte młodsze krowy i jalowie 17—20

d) średnio pasione krowy i jalowie 12—25

e) małe pasione krowy i jalowie 20—26

Cielęta.

a) najwyborowsze cielęta utuszone 90—95

b) najwyborowsze cielęta utuszone i nie odsadzone 58—62

c) średnie cielęta utuszone i nie odsadzone 50—55

d) poślednie cielęta nie odsadzone 44—49

Owce.

b) starsze skopy utuszone i młodsze owce utuszone 35—38

c) średnio pasione skopy i owce (braki) 30

Świnie.

a) przeszło 8 centnarów żywej wagi 40—44

b) pełnomięsne przeszło 2 i pół str. k. w. 40—42

c) pełnomięsne przeszło 2 str. żyw. wagi 38—40

d) pełnomięsne do 2 centn. żywej wagi 36—40

e) mięsne 34—37

f) masłory 34—40

Interes był spokojny. — Targ uprządko.

Poznań, dnia 28 maja 1911.

(Urządowe sprawozdanie targowe miasta Poznania podług zestawienia policyjnego).

Inne artykuły:

naj- naj- przed-
wyższa niższa słowa

Stosunek 100 kg. 5,00 4,00 4,50

Słone 6,00 5,00 5,50

Grosz żółty do gotowania —,30 —,15 —,18

Grosz biały do gotowania —,30 —,25 —,28

Sosnowie —,50 —,30 —,50

Ziemniaki 3,80 2,0 2,80

Masło na 1 kg. 2,80 2,40 2,80

Jajka na kopę 4,00 3,20 3,60

Mleko na litr 0,20 0,18 0,20

Wielowina { od kulki na 1 kg. 1,90 1,70 1,80

od łopatki 1,70 1,40 1,50

od brzuska 1,50 1,40 1,40

Świeższyna { od kulki 1,90 1,50 1,80

od łopatki 1,70 1,50 1,60

od kulki 2,00 1,70 1,80

Skopowina { od łopatki 1,80 1,50 1,70

od kulki 1,60 1,40 1,50

od łopatki 1,60 1,40 1,50

Włosewina { głowizna i nogi 0,80 0,60 0,70

sadło 1,20 1,20 1,20

szynka wędz. 2,60 2,30 2,60

słonina 1,40 1,40 1,40

Konina 0,60 0,40 0,50

Wrocław, dnia 18 maja 1911.

dobry tow. średni tow. podł. tow. w.

najw. najja. najw. najja. najw. najja.

cena cena cena cena cena cena

Pszonica biała 20 10 19 20 19 10 18 20 18 10 17 20

„ „ żółta 20 00 19 10 19 00 18 10 18 00 17 10

Zyto 16 0 15 90 15 80 14 90 14 80 13 90

Jęczmień 15 50 14 80 14 30 13 50 12 40 13 10

dla brow. 17 50 16 00 15 90 15 00 00 00 00 00

Owies 17 0 16 70 16 60 16 10 14 9 15 50

Grosz Wikt. 23 00 22 00 21 00 20 00 19 00 18 00

Grosz mały 19 50 19 00 17 80 16 80 16 00 15 50

Bydgoszcz, 28 maja — (Sprawozdanie

Isby handlowej). Pszenica niemiecka, miejscowa bez miazonki biała przyn. 180 funt. holenderskiej wagi 204 mk., tak samo pszena 200 mk., — poślednie gatunki niżej notowania. — Zyto niemieckie, dobre, szdowe 128 funtów holenderskiej wagi 168 mk., 121 funtów wagi 161 mk., najlepsze gatunki 000—000 marek. — Jęczmień dla młynarzy 142—144 marek. — Jęczmień dla browarów 151—160 mk., najpikniejszy nad notowania. — Grosz nominalnie. — Owies 147—118 marek. Ceny loco Bydgoszczy.

(Nadesłano).

Najwyższe najlepszemu!

Sędziowie rozdzielania nagród niemieckie Towarzystwa Rolniczego uznali w ostatnim czasie Alfa maszyn do dojenia Alfa Laval Separatora Tow. z ogr. por. w Berlinie na podstawie doświadczenia jako „Nowość godną uwagi” i udzieliłi firmie „Wielki srebrny medal pamiątkowy” najwyższe odznaczenie, jakiegokolwiek bądź na nowości na polu branży maszyn przez towarzystwo udzielonemu było.

Jednocześnie dostała nas wiadomość, że w grudniu r. z. w Allahabad na odbytych wystawie indyjskiej, którą także zwiedził niemiecki następca tronu przyznano Alfa separatorom z wszystkich innych centrifug, złoty medal jako jedynę najwyższe odznaczenie. Alfa posiada dotąd przeszło 900 pierwszych nagród i odznaczeń.

Na tegorocznej wystawie niemieckiego towarzystwa rolniczego w Kassel odbył się mającej w dniach 22—27 czerwca r. b. będą Alfa ręczne separatora oraz Alfa maszyn do dojenia mleka w namiotach Alfa-Laval-Separator Tow. z ogr. por. Berlin NW. w dziedzinie 26 tym wystawione tudzież praktycznie doświadczone.

REUMATYZM I PODAGRĘ

można wyleczyć wszechświatowo znanym środkiem.

Kilka tysięcy osób zupełnie wyleczeni zostali dzięki temu środkowi.

Żądajcie środek ten w każdej aptece lub składzie aptecznym.

KAŻDY czytelnik tego wydania, cierpiący na reumatyzm lub podagrę, powinien po przeczytaniu niniejszego niezwłocznie zaopatrzyć się tym cudownym środkiem, gdyż takowy pomaga i w tym wypadku gdzie wszelkie inne lekarstwa nie okazały nawet najmniejszej ulgi. Tyśiące nieszczęśliwych, cierpiących na takie męczące choroby jak reumatyzm, podagra, scytyka i Ischias, dzięki temu środkowi powrócili do zupełnego zdrowia.

Ja pragnąłbym wyleczyć każdego cierpiącego na tę chorobę, gdyż sam przez dłuższy czas cierpiałem w najwyższym stopniu na reumatyzm i podagrę i żaden lekarz nie był w stanie mi pomóc; wszyscy lekarze uznali chorobę mą za nieuleczalną i oszczędzony zostałem męczący się i cierpieć do końca mego życia. Będąc już blisko rozpacz, przyszło mi na myśl chorobę tę badać

i zacząłem usilnie pracować w nadziei, iż uda się mnie samemu wynaleźć środek na me wyleczenie. Po upływie dłuższego czasu udało mi się wynaleźć zbiór ziół, po użyciu których uczulem znaczne polepszenie. Z wielką wytrwałością używałem nadal środków ten i po upływie krótkiego czasu zdołałem oswobodzić się zupełnie od strasznych mých cierpień.

Od tego czasu postanowiłem zapoznać wszystkich cierpiących na tę chorobę z środkiem mym i pokazać im, że choroba ich **nie** jest nieuleczalną, oraz pragnę pokazać wszystkim, jakim sposobem mogą otrzymać dla siebie ten cudowny leczniczy środek. Z każdą pocztą otrzymuję listy dziękczynne, z których poniżej wybrane następujące.



Ruda Maleniecka, 2 Luty 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Przepraszam WPana, że tak długo nie odpisałem na list, który otrzymałem, i za pamięć dziękuję.

Po użyciu czterech pudełek Pańskiego środka „Trayser“ ból z ramienia ustąpił i czuję się zdrow. Liczę sobie za obowiązek, między znajomymi rozgłaszać o środku uleczalnym „Trayser“. Również nie mam nic przeciw temu, jeśli Sz. Pan list mój umieści na liście wyleczonych pacjentów przez środek „Trayser.“

Z poważaniem

H. WERNER.



Łódź, 12-go Lutego 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Zwracam się do WPana i donoszę Mu, że preparat „Trayser“ otrzymałem i po użyciu takowego czuję się znacznie lepiej, spodziewam się, iż przy dalszym używaniu pastylek „Trayser“ wyleczę się całkowicie, gdyż czuję się coraz lepiej. Przy niniejszym załączam swoją fotografię, jak również upraszam list mój umieścić w liście wyleczonych, przez preparat „Trayser“. Liczę za swój obowiązek rekomendować preparat „Trayser“ między cierpiącymi. Dziękuję WPanu za łaskawą pomoc.

Z poważaniem

P. SZYMANOWSKI.



Lublin, 26-go Lutego 1911 r.

Szanowny Panie!

Przepraszam najmocniej, że tak długo nie dałem żadnej odpowiedzi, gdyż czekałem rezultatu mojego leczenia się i dzięki Pańskiemu wynalazku „Trayser“ jest mi zupełnie lepiej. Wdzięczność moja dla WPana jest wielką i gdziekolwiek mogę staram się rekomendować środek ten.

Z poważaniem

BRONISŁAW ŻARNICKI.



Tarnopol, 16-go Lutego 1911.

Szanowny Panie!

Po użyciu Pańskiego leczniczego środka „Trayser“ czuję się o tyle lepiej, że już mogę sama chodzić. Ten pan z ulicy Kraszewskiego napisał z mojej rekomendacji. Posyłam WPanu fotografię oraz składam serdeczne dzięki za Jego skuteczny „Trayser.“

Z szacunkiem

KATARZYNA PROCHACKA.



Łódź, 5-Lutego, 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Niniejszym zaświadcza skuteczność Pańskiego preparatu „Trayser“. Po użyciu jednego pudełka pastylek przeciw reumatyzmowi i podgrze „Trayser“ czuję się zupełnie dobrze za co WPanu składam najserdeczniejsze podziękowanie. Pański preparat rekomenduję znajomym. Przy niniejszym zasylam swoją fotografię i pozwalam WPanu list mój zamieścić w liście wyleczonych.

Z poważaniem

STEFAN SZMIDT.



Ciechanów, 11-go Marca, 1911.

Szanowny Panie Trayser!

Z przyjemnością przesyłam WPanu fotografię swoją i jestem obowiązany potwierdzić, że środek „Trayser“ jest najskuteczniejszy i najlepszy dotychczas wynaleziony do leczenia reumatyzmu i podagry, gdyż po użyciu tylko małej ilości tego cudownego środka czuję się zupełnie zdrow i rekomenduję takowy wszystkim znajomym.

Z poważaniem,

FRANCISZEK TETRZYŃSKI



Łódź, 6-go marca 1911 r.

Szanowny Panie!

Dziękuję stokrotnie za tak skuteczny środek przeciw reumatyzmowi i podgrze „Trayser“, gdyż po użyciu takowego zostałem zupełnie wyleczony. Staram się o ile możności rekomendować środek ów moim znajomym, ażeby dowiedzieli się o cudownym wynalazku WPana.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

i poważania

WŁADYSŁAW ZDIENICKI.



Radom, 10-go marca, 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Przepraszam, że tak długo nie odpisywałem, gdyż byłem w podróży. Spieszę donieść, że gdzie mogę rekomenduję lekarstwo WPana które bez wszelkiej błagi daje wprost świetne rezultaty, o czym niejednokrotnie przekonałem się i tak mój znajomy kupiec J. Wadrowski zachorował na reumatyzm, leżał w łóżku 3 miesiące, leczyl się różnymi środkami kosztowało go to grubo pieniędzy, lecz bez rezultatu, dałem pastylki „Trayser“ pomogły mu o tyle, że wstał z łóżka i o kiju zaczął chodzić, dałem adres W. Pana, i sprowadził preparat Pański i dziś jest prawie całkiem zdrow. to samo „jest z moją żoną czuję się zupełnie dobrze. Pyta WPan czy może treść listu mego ogłosić, ale proszę bardzo wszak to co napisałem jest szczerą prawdą nie ma w tem przesady ani też błagi, jestem wielce wdzięczny WPanu gdyż pozbauił żonę moją chorobę tak przykrej i kosztownej w leczeniu. Stosownie do życzenia posyłam fotografię żony. Proszę wierzyć gdzie będę mógł będę rekomendował środek WPana.

Z poważaniem

J. WAGNER

Na żądanie wysyłam niezwłocznie dokładne adresy wyżej wymienionych osób.

DOPRAWDY, po przeczytaniu powyższego nawet najuporczywszy sceptyk przyznać musi, że odkrycie tego środka jest darem dla cierpiącej ludzkości. Ja mogę zapisać książki w kilkunastu tomach, i wtedy wątpię, czy mógłbym umieścić wszystkie otrzymane listy dziękczynne. Młody i stary, bogaty i biedny, słowem ze wszystkich stanów i warstw społecznych, z wszystkich części świata otrzymują zawiadomienia o zupełnym wyleczeniu dzięki tylko temu środkowi. Wielu z nich już od kilku lat przykuł do łóżka, inni zaś z powodu strasznych cierpień reumatycznych tylko za pomocą laski poruszać się mogli, i ani jeden z podobnych wypadków nie okazał się beznadziejnym dla środka od reumatyzmu i podagry „Trayser.“

Żądajcie dla tego niezwłocznie środek ten przeciw reumatyzmowi i podgrze „Trayser“ w każdej aptece lub składzie aptecznym.

Środek ten zestawiony jest w formie pastylki, każda pastylka jest jedna doza. Wystrzegajcie się podrabiania i żądajcie tylko prawdziwy „Trayser“. Aby WP. przekonać, że jestem w zupełności pewien skuteczności mojego leczniczego środka i że takowy musi bezwarunkowo WP. pomóc, to jeżeli WP. nie zechce niezwłocznie udać się do apteki, aby kupić środek ten, nie próbując go wcześniej, gotów jestem wysłać WP. zupełnie bezpłatnie próbny pakietek tego środka pod warunkiem, że WP. wypełni dokładnie obok drukowany kupon i przysłać takowy pod moim adresem. Gdy WP. środek ten już spróbuje, może potem żądać takowy w każdej aptece lub składzie aptecznym. Adres mój;

**M. E. TRAYSER, No. 155 Bangor House,
Shoe Lane, LONDON, England.**

KUPON.

UPRASZAM O PRZYSŁANIE PRÓBNEGO PAKIETIKA ŚRODKA LECZNICZEGO PRZECIW REUMATYZMOWI I PODAGRZE „TRAYSER“ JAK RÓWNIEŻ BEZPŁATNĄ BROSZURĘ W JĘZYKU POLSKIM Z OPISEM O REUMATYZMIE I PODAGRZE, ICH PRZYCZYNNY, RÓŻNIACE POSTACIE I LECZENIE.

IMIĘ I NAZWISKO

ADRES

CIERPIĘ

Cheecie panowie si
żenić? Przeszło 600 zamo
pań 12-200 000 mk. majątku po
zastz. Pan. bez maj. n. się zg